

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

WSZYSCY NA ZŁOT
TYSIĄCLECIA CHRZTU
POLSKI
W DNIU 1 LIPCA
DO VAUDRICOURT

NR 26 i 27 (164 i 165)

NIEDZIELA, 24 czerwca i 1 lipca 1962

Rok IV

Prawdziwe obchody Tysiąclecia

Reżym komunistyczny robi wiele szumu wokół obchodów Tysiąclecia... ale tylko za granicą. W Polsce mówi się niewiele na ten temat. Wśród emigracji natomiast chce się robić wrażenie, że leży im ta sprawa na sercu. I oczywiście nie udaje im się ten szwindel.

Z zazdrością jednak patrzą na to co przygotowuje emigracja. A że obchody Tysiąclecia Chrztu Polski zapowiadają się imponująco na emigracji, starają się obniżyć wkład wychodźstwa.

Oto kilka szczegółów emigracyjnych przygotowań.

Ostatnio ukazał się pierwszy numer Biuletynu Centralnego Komitetu Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski". Komitet ten, utworzony pod przewodnictwem Ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny w maju 1961 r., uzyskał ostatnio specjalne uznanie ze strony Stolicy Apostolskiej.

Do Honorowego Komitetu przystąpiło 10 biskupów polskiego pochodzenia, w tym 8 ze St. Zj. z ks. arcybiskupem Królem na czele, oraz Ks. Arcybiskup Adam Kozłowiecki z Lusaka w Północnej Rodezji oraz Ks. Biskup Ignacy Krauze, ordynariusz Szuntek sufragana diecezji Curitiba w Brazylii.

Członkami Centralnego Komitetu są z urzędu wszyscy Rektorzy Polskich Misji Katolickich w poszczególnych krajach, którzy organizują krajowe Komitety obchodu Millennium. Pierwszy z takich komitetów zorganizowany został w Anglii. Zorganizowano również takie komitety w Belgii, Argentynie, Holandii. W Kanadzie krajowy Komitet zorganizował Zarząd Główny Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Organizowane są Komitety Krajowe w Nowej Zelandii, Brazylii, Australii oraz we Włoszech. W Stanach Zjednoczonych mają powstać komitety Millennium w miastach, które skupiają większą ilość Polaków, np. Chicago, Pittsburgh, itp.

We Francji do Komitetu Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej zgłosiły się wszystkie niepodległościowe i katolickie organizacje. To znaczy cała emigracja.

POLSKI ODPUST W MONTAICU

Limburgia belgijska to teren płaski jak stół bilardowy. Uciecha, sunąć samochodem po asfaltowych drogach, aż oto wzniesienie. Na szczycie bazylika otoczona sporym miasteczkiem. Malowniczy to widok — jak tort Churchila, z okazji jego urodzin, który kiedyś widziałem w "Głosie Katolickim".

Zbliżając się — musimy zwalniać. Ruch coraz bardziej ożywiony. Moc autobusów i samochodów, nie mówiąc już nie o żonglujących (z śmiercią) "Vespach". Ulice

zapchane. Od strony dworca tłum. Zjeżdżają pociągi specjalne z Polakami z Mons i Charleroi, z Liege i z wszystkich okolic Limburgii. Na nich napisy: "Train Radio". Tego w Polsce nie widziałem. Mam jeszcze kompleks polski, że na pielgrzymkę trzeba jechać cichcem, aby nie wylecieć z posady.

Przed dworcem formuje się jedna procesja po drugiej i ze śpiewem, z sztandarami, feretronami w strojach narodowych, kolorowo jak w Polsce, zbliżają się do cudownego miejsca.

"Uwaga", śpiewamy wszyscy "Królowej Anielskiej". Ks. Rektor zbliża się z wodą święconą, by nas przywitać.

Krocząc procesjonalnie z nabożnym śpiewem po ulicach, witani wodą święconą, zbliżamy się do cudownej bazyliki, miejsca objawienia Bożej Matki.

Policja miejscowa reguluje ruch, by procesja bez trudności mogła postąpić naprzód. Nie mogą oswoić się z myślą, że policja jest do us-
Ciąg dal. na str. 10.



PODNIOSŁA I WZRUSZAJĄCA PIELGRZYMKĄ

40 tys. żołnierzy w Lourdes. Do Francji dołączyli się Włosi, Anglicy, Irlandczycy, Hiszpanie, Belgowie, Holendrzy, Amerykanie i Niemcy. Wszyscy złączeni w jedności wiary. Oto dwa aspekty pielgrzymki: u góry, na ulicach Lourdes. u dołu, przed Grota.

Apostoł Boskiego Serca

Kiedy w drugiej połowie 17 w., w wielu krajach Europy zaczął się objawiać ten smutny upadek wiary, który w wieku następnym tak szerokie kręgi zatoczył, Pan Jezus, jak wiadomo, chcąc zopobiec złemu i nowe źródła łaski otworzyć, otwarł przed światem swoje Najśladzse, miłości pełne Serce. Dokonało się to w głębokiej ciszy klasztoru SS. Wizytek w Paray-le-Monial, gdzie w r. 1675 święta Małgorzata Maria otrzymała objawienia. Zaządał od tej wybranej duszy Pan Jezus, żeby i sama poświęciła się Jego Sercu i nabożeństwu do tego Serca utworowała drogę w całym Kościele.

Sługę Bożą ogarnęło prawdziwe przeżalenie. Jakże ona biedna i nieznaną zakonnicą, ukrytą w swojej klauzurze zakonnej, zdoła przeprowadzić tak ogromne dzieło? Jak tu postawić pierwsze kroki? Choćby nie wiedzieć co robiła, któż jej uwierzy? Któż jej pomoże?

Rzecz istotnie mogła się wydawać prawie niemożliwą, ale Pan Jezus już powiedział był swoje plany. Na bolesną skargę Siostry, że ona temu dziełu nie podola, odpowiedział Zbawiciel: „Udaj się do mojego Sługi — tu wymienię jego nazwisko — i powiedz mu ode mnie, że ma zrobić wszystko, co jest w jego mocy, by to nabożeństwo rozszerzyć i w ten sposób moje Serce pocieszyć. Spotka on na tej drodze wielkie trudności, ale niech wie, że wszystko może ten, który sobie nie ufa, a całą nadzieję we Mnie tylko pokłada.”

I kimże był ten Sługa, którego Zbawiciel daje Świętej do pomocy w tak trudnym dziele?

Był to spowiednik św. Marii Małgorzaty, przełożony małego domu Jezuitów, istniejącego w tym samym mieście. Urodzony w bardzo pobożnej rodzinie La Colombiere, w małym miasteczku St-Symphorien d'Ozon w roku 1641, jako ośmiastoletni chłopiec wstąpił był do zakonu św. Ignacego w Awinionie. Wybitnie zdolny, przeszedł z najlepszym wynikiem humanistyczne i filozoficzne studia, potem, powołany na wychowawcę synów słynnego ministra Colberta, zetknął się w jego domu z ówczesnym wielkim światem Francji. Czteroletni kurs teologii odbył w Paryżu, gdzie wrzała w tym czasie gwałtowna walka z jansenizmem.

Wyświęcony na kapłana w Lyonie w r. 1669, przez kilka lat, jako profesor retoryki, oddawał się z wielkim powodzeniem kaznodziejskiej pracy, a w r. 1674 rozpoczął w miasteczku Ainay, u wpływu Saony i Rodanu, drugi nowicjat, czyli tzw. trzecią probację, pod kierownictwem świątobliwego Ojca Athiaud.

Choć od samego wstąpienia do zakonu odznaczał się Ojciec Klaudiusz gorliwością w służbie Bożej, dopiero ten rok wielkiego skupienia i intensywnej pracy nad sobą, nie tylko podniósł, ale porwał go na wyżyny. Pod wpływem potężnej

łaski i na widok zuchwałej obrazy, z jaką spotykał się Bóg, zrobił on za zezwoleniem duchowego kierownika ślub prawdziwie heroiczny. Obowiązał się, i to pod grzechem ciężkim, do tak absolutnej wierności Bogu, żeby nigdy, nawet poza zakresem ścisłego obowiązku, woli Bożej i upodobaniu Bożemu się nie sprzeciwiać. Ten ślub, jak każdy widzi, obejmował całe, aż do najdrobniejszych szczegółów, zewnętrzne i wewnętrzne jego życie, by je zamienić na jedną wielką ofiarę.

Jak błóg. Klaudiusz ten ślub zachowywał, na to mamy liczne świadectwa współczesnych. Silniej jednak niż te świadectwa ludzkie przemawia wyrazne, a z przyrodzonego punktu widzenia trudne do zrozumienia zrządzenie Boże.

Kiedy po skończeniu trzeciej probacji, za wolą Ojca Prowincjała, przeznaczono młodych jezuitów do rozmaitych domów zakonnych, Ojciec Klaudiusz, ku ogólnemu zdziwieniu, skierowany został do Paray-le-Monial.

Jak to? — mówiono sobie. Ten człowiek tak zdolny i tak już duchowo wyrobiony, ma iść do tej małej miejsciny, gdzie ani porządnego mieszkania jezuitów nie mieli, ani odpowiedniego pola pracy dla nich nie było!

Ludzie nie wiedzieli, ale Bóg wiedział, co robi. Był to przecież rok 1675, w którym do św. Marii Małgorzaty dochodziło

ły w tym samym Paray coraz usilniejsze wezwania Chrystusowe, by szerzyła nabożeństwo do jego Najświętszego Serca. Przez swój heroiczny ślub stał się Ojciec Klaudiusz godnym współpracownikiem wielkiego dzieła. Zapadła więc w niebie a potem i na ziemi decyzja, która, wbrew ludzkim rachubom, miała zbliżyć do siebie dwa święte i Bogu zupełnie oddane serca, by je złączyć we wspólnej pracy nad wielkim Bożym dziełem.

Nie wiedząc jeszcze o przyszłości, jaka go czeka, przyjął błóg. Klaudiusz nakaz udania się do Pray z największym poddaniem. A gdy tam, po pierwszych rozmowach z siostrą Marią Małgorzatą, dowiedział się czego od niego żąda Pan Jezus, poświęcił się z całym zapalem swego gorącego serca, wielkiej lecz bardzo trudnej pracy.

Nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, jak dobrze wiemy, objęło już dzisiaj cały katolicki świat. Cieszy się ono najpełniej szym uznaniem władz kościelnych, jest prawdziwie umiłowane przez wielu wiernych; służbie Serca Jezusowego poświęcają się całe Zgromadzenia zakonne i różne bractwa szerzą jego cwałę liczne czasopisma i książki, nie mówiąc już o obrazach, których, rzec można, nie brak w żadnym katolickim domu i w żadnej dobrej książce do pacierza.

Ale w tym czasie, w którym błóg. Klaudiusz wezwany został przez Zbawiciela na pomocnika św. Małgorzacie Marii, rzecz przedstawia się zgoła inaczej. Nabożeństwo do Boskiego Serca było jeszcze bardzo mało znane, a u wielu uchodziło

EWANGELIA

DRUGA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH

według św. Łk., rodz. 14, 16-24.

A on powiedział: Człowiek pewien zgotował wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, że by przyszli, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy spotem wymawiać. Pierwszy rzekł mu: Kupilem wieś i koniecznie muszę pójść, a obejrzyć ją: proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupilem pięć par wołów i idę ich próbować: proszę cię, miej mię za wymówionego. A inny powiedział: Zonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. I wróciwszy ów sługa oznajmił to panu swemu. Wtedy rozgniewany gospodarz rzekł do sługi swego: Wyniđz rychło na ulice i na drogi miejskie, a ubogich i ułomnych, i chromych, i ślepych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan do sługi: Wyniđz na drogi i opłotki, a przymuszaj do wejścia, aby dom mój był zapełniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje wieczerzy mojej.

TRZECIA NIEDZIELA PO ŚWIĄTKACH

według św. Łk., rodz. 15, 1-10

I zbliżali się do niego celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali mówiąc: Ze też ten przymusza grzeszników i jada z nimi. Powiedział im tedy taką przypowieść mówiąc: Czy jest między wami kto, który mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie pójdzie za ową, która zginęła, dopóki jej nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, wkłada na ramiona swoje radując się. I przyszedłszy do domu zwołuje przyjaciół i sąsiadów mówiąc im: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie w niebieszech radość z jednego grzesznika czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Albo któraż niewiasta mająca dziesięć drachm, gdyby straciła drachmę jedną, czyż nie zapala świecy, nie umiata domu i nie szuka z pilnością aż ją odnajdzie? A gdy znajdzie zwołuje przyjaciółki i sąsiadki mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą straciłam. Tak, powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem czyniącym pokutę.

za jakąś podejrzaną „nowość”; liczni wówczas ludzie protestujący lub wolnomysliciele ani słysząc o nim nie chcieli a potężna sekta jansenistów obrzucała je zniewagami i szyderstwem.

Było więc do przewidzenia, że przeciw temu nabożeństwu i przeciw objawieniom św. Marii Małgorzaty zerwie się burza.

Mimo to wszystko, błog. Klaudiusz nie zawahał się ani na chwilę. Znając okoliczności udzielonych jej objawień i widząc z jednej strony zupełną ich wiarygodność z dogmatem i z duchem pobożności katolickiej, z najwyższą wiarą i gotowością do wszelkich poświęceń, zabrał się do dzieła, które mu Pan Jezus polecił.

Zaczął od tego, że najpierw sam poświęcił się Bożemu Sercu, prosząc gorąco o pomoc w tej sprawie najeżonej mnóstwem trudności. Nie można było bowiem powoływać się na siostrę Marię Małgorzatę, raz dlatego, że ona całą duszą pragnęła pozostać w ukryciu, po wtóre dlatego, że wśród samych Wizytek i wśród kapłanów będących z nimi w styczności miała ona wiele sobie przeciwnych. Nie można też było z tych i innych jeszcze powodów skierować całej rzeczy do władz kościelnych. Błog. Klaudiusz chwycił się więc innych sposobów. W swoich kazaniach i rekolekcjach, w swoich listach i prywatnych rozmowach — a miał na wiele dusz wpływ ogromny — w swoich pamiętnikach wreszcie, które stały się później nieocenionym źródłem informacji, nie wymieniając imiennie świętej Powiernicy Chrystusowej, starał się kierować dusze do Serca Jezusowego, przedstawiając jego niepojętą miłość ku ludziom, jego cierpienia poniesione w męce i zniewagi, które dziś jeszcze znosić musi.

To ciche ale dość rozległe działanie zaczęło już wydawać nie małe owoce, kiedy Pan Jezus obrał dla niego inną drogę. Postanowił wiernego sługę przeprowadzić przez cały szereg cierpień, które miały potęgować się aż do śmierci.

Pod koniec r. 1676 otrzymał Ojciec Klaudiusz rozkaz swojego prowincjała, by udał się do Londynu, jako kapelan księżnej York, z pochodzenia księżniczki woskiej a przyszłej królowej angielskiej. W Anglii wrzała już wojna religijna i srożyło się prześladowanie katolików, zwłaszcza pod wpływem zluteranizowanego Parlamentu. Mimo to, przez blisko trzy lata pobytu na królewskim dworze, gdzie żył jako pustelnik w bardzo surowym umiarzeniu, zdołał Ojciec Klaudiusz zrobić wiele dobrego, czy to dla prześladowanych katolików, czy dla wybranych dusz, które do Serca Jezusowego kierował, czy nawet dla swoich francuskich przyjaciół, z którymi, osobiście ze św. Marią Małgorzatą utrzymywał stałą korespondencję.

Kiedy jednak pod wpływem niegodziwego łotra, jakim był Tytus Oates, rozeszła się najfałszywsza wieść o jakimś sprzyśnięciu papistów, tj. katolików przeciw protestantom, wybuchło gwałtowne prześladowanie, które dotknęło i księżnę York oraz jej kapelana. W listopadzie 1679 r. Ojciec Klaudiusz został zamknięty w ponurych kazamatach więzienia King's

ŚW. PIOTR APOSTOŁ

Szymon, syn Jony z Betsaidy Galilejskiej. Był uczniem św. Jana Chrzciciela. Do Jezusa przyprowadził go Andrzej, jego brat. Po Zesłaniu Ducha Św. i krótkim pobycie w Samarii apostołuje w Jerozolimie. W czasie prześladowań zostaje uwięziony przez Heroda Agryppę, około 42 roku, ale zostaje cudownie uwolniony i uchodzi do Antiochii. Przewodniczy w „soborze jerozolimskim” (około 49 roku). Potem wyjeżdża do Rzymu, gdzie podczas prześladowania za Nerona ginie (prawdopodobnie około 68 roku) na wzgórzu watykańskim, ukrzyżowany, według podania na własną prośbę głową w dół.

ŚW. PAWEŁ, SZAWEL

Pochodził z Tarsu, z Cylicji. Przeszedł do Jerozolimy, aby się kształcić w Zakonie u faryzeusza Gamaliela. Jest przy kamieniowaniu św. Szczepana. W czasie prześladowania chrześcijan przez Żydów udaje się z ramienia sanhedrynu do Damaszku. Nawrócony w drodze, prowadzi działalność apostołską systemem misyjnym. Znamy trzy jego wielkie podróże. Pierwsza 46—49 r. na Cypr i do południowo-wschodniej Azji Mniejszej. Druga, 51—54 r. — centralna Azja Mniejsza, Macedonia, Grecja. Trzecia, 54—58 r.: Efez, Grecja, Iliria. Po powrocie do Jerozolimy uwięziony przez prokuratora rzymskiego apeluje do cesarza i zostaje przewieziony do Rzymu w 61 r. Ścięty w Rzymie prawdopodobnie około 67 r.

Bench, gdzie w zimnej i wilgotnej celi, a raczej ciemnej norze, zupełnie podkopał swoje zdrowie. W styczniu następnego roku deportowany został do Francji.

Powrót do ojczyzny też nie przyniósł mu pełnej ulgi, bo zrujnowane zdrowie nie pozwalało już na cięższe prace, których gorąco pragnął. Dał mu Bóg tylko tę pociechę, że gromadce młodych jezuitów, których w Lyonie polecono jego opiece, mógł wszczepić gorące nabożeństwo do Bożego Serca. Był między nimi O. Józef Galliffet, który potem przez swoje pisma ma kult tego Najśw. Serca potężnie rozszerzył.

Na koniec ostatkami sił, wśród ciągłych krwotoków, zdołał jeszcze Sługa Boży dostać się do Paray, gdzie zetknął się znowu z Świętą, której tyle był dał i tyle zawdzięczał. Z początkiem 1682 roku choroba powaliła go na łożo, z którego już wstać nie miał. 15 lutego tegoż roku wierny Sługa odszedł po nagrodę do Pana. Liczył umierając tylko lat 41, ale były one pełne i zasług, i wielkich łask niebieskich, i cierpień dla chwały Bożego Serca podjętych Cześć, która otoczyła je-

go zwłoki i jego pamięć potęgowała się coraz bardziej, w miarę, jak rozszerzało się coraz bardziej nabożeństwo do tego Serca, któremu on był się całkiem poświęcił i którego chwałę tak skutecznie szerzył. 16 czerwca roku 1929 policzony został między Błogosławionych. Obecnie jest jego imię w pierwszym rzędzie tych, którzy zapewne niezadługo doczekają się uroczystej kanonizacji.

Polecamy się więc jego opiece i, jeśli doznamy za jego przyczyną osobliwszych łask, nie wahajmy się uwiadomić o tym władz kościelnych. Boże Serce z pewnością wynagrodzi swoim błogosławieństwem cześć i miłość okazaną jego Słudze.

Ks. Jan Rostworowski T. J.

PAPIEZ DO SPORTOWCÓW

Papież Jan XXIII wysłał specjalne orędzie do uczestników Międzynarodowych Zawodów Piłki Nożnej w Santiago de Chile. W orędziu tym Ojciec Święty podkreślił rolę sportu w życiu człowieka, przy czym wyjaśnił, że nie tylko chodzi o uwzględnianie fizycznych wartości ludzkiego ciała, lecz również o wartości duchowe, które wydatnie przyczyniają się do urzeczywistnienia zgody i międzynarodowego braterstwa. Orędzie to odczytane zostało 27 maja w miejscowej katedrze przez kard. Raula Silva Henriqueza.

PISMO ŚWIĘTE

W 1181 JĘZYKACH

Do chwili obecnej Pismo Święte przetłumaczone zostało w całości lub częściowo na 1181 języków. Całe Pismo Święte (Stary i Nowy Testament) ukazało się w 226 tłumaczeniach, Nowy Testament w 281 językach, a części Pisma Świętego w dalszych 674 językach.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 24 czerwca
Druga po Zesłaniu Ducha św.
 św. Jana Chrzciciela
 PONIEDZIAŁEK — 25 czerwca
 św. Wilhelma
 WTOREK — 26 czerwca
 św. Jana i Pawła
 SRODA — 27 czerwca
 M. B. Nieustającej Pomocy
 CZWARTEK — 28 czerwca
 św. Pawła, papieża
 PIĄTEK — 29 czerwca
 Najśw. Serce P. Jezusa
 SOBOTA — 30 czerwca
 św. Piotra i Pawła

NIEDZIELA — 1 lipca
Przenajśw. Krwi P. Jezusa
 PONIEDZIAŁEK — 2 lipca
 Nawiedzenia Najśw. M.P.
 WTOREK — 3 lipca
 św. Ireneusza
 SRODA — 4 lipca
 św. Berty
 CZWARTEK — 5 lipca
 św. Antoniego M.Z.
 PIĄTEK — 6 lipca
 Pierwszy piątek
 św. Marii Goretti
 SOBOTA — 7 lipca
 św. Cyryla i Metodego

Z E Ś W I A T A

DWA NOWE SZPITALI

Ostatnio otwarte zostały w Nazarecie dwa szpitale katolickie. Przyczynią się one do zmniejszenia braku łóżek szpitalnych w Galilei. Jeden z tych szpitali jest pod opieką francuskich sióstr św. Wincenciego a Paulo, a drugi pod opieką Braci Miłosierdzia.

SWIATOWY KONGRES TURYSTYKI SPOŁECZNEJ

23 bm. papież Jan XXIII udzielił audiencji uczestnikom III Światowego Kongresu Turystyki Społecznej, który obradował ostatnio w Mediolanie. W przemówieniu wygłoszonym w języku francuskim Papież podkreślił wielkie znaczenie turystyki społecznej, jako środka służącego do podniesienia poziomu kulturalnego ludności, zdrowego wykorzystania wolnego czasu i skutecznego środka w pracy wychowawczej z młodzieżą. Ojciec św. podkreślił, że wakacje oprócz odpoczynku i rozrywki służyć powinny wewnętrznym wartościom człowieka oraz ułatwiać współżycie pomiędzy ludźmi.

JAPONSKA SEKTA KATOLIKÓW DZIWNYCH CZCIELI MARYI

W Japonii, w diecezji Nagasaki istnieją kilka gmin których wyznawcy są potomkami katolików nawróconych jeszcze w XVI i XVII w. Nie uznają oni absolutnie swej przynależności do Kościoła katolickiego. Znani są jednak jako „dawni katolicy”, lub częściej jeszcze jako „ukryci katolicy” po japońsku — Hanare, ponieważ pod osłoną praktyk religijnych innego wyznania ukrywają wiarę swych przodków. W rzeczywistości nie są to ani chrześcijanie, ani poganie.

Większość z nich — ok. 30 tys. — zamieszkuje Nagasaki i jej okolice. W niektórych miejscowościach stanowią oni prawie 100 proc. ludności. Życie religijne tych dawnych chrześcijan charakteryzuje wiara zniekształcona. Ale błędem byłoby ocenianie ich wiary na podstawie praktyk religijnych. Zapytani jaką religię wyznają odpowiadają: buddyzm. Jednak z wyjątkiem zewnętrznych przejawów, nie jest to zgodne z prawdą, ponieważ przyjmują oni chrzest, posługując się — co prawda — formułą łacińską tak zniekształconą że traci ona niemal swój sens.

Gdy ktoś z ich bliskich umiera, nazywają go — bonzą, ale natychmiast po eksporatacji odmawiają modlitwy mające na celu „odrobienie” — jeżeli można to tak określić — tego, czego dokonał bonza dla oczyszczenia jego duszy.

Ponieważ ci dawni chrześcijanie nie mają kościołów, zbierają się w swoich domach. Wyjmują wtedy z ukrycia obraz

bogini „Kannon” i przed tym obrazem odmawiają „Ojcze Nasz” i „Zdrowaś Maryjo”. Modlitwy te odmawiają w bardzo zniekształconym języku łacińskim pomieszczonym ze słownictwem hiszpańskim i portugalskim. Gdy odwiedzi ich w czasie odmawiania tych modlitw ktoś obcy, natychmiast chowają obraz — „Maryi-Kannon”.

W Watykanie ogłoszono, iż niekatolickich obserwatorów na Soborze nazywać się będzie oficjanie „observatores delegati” (obserwatorzy delegaci), by w ten sposób i nazewnątrz zadokumentować, że przysłani przez niekatolickie wyznania chrześcijańskie obserwatorzy są na Soborze przedstawicielami swoich kościołów. Grecki prawosławny archimandryta w Rzymie Armakollas uważa za rzecz prawie pewną, iż grecko-prawosławne i inne prawosławne kościoły wyślą na Sobór swych obserwatorów (duchownych). Takie zdanie wyraził archimandryta w jednej z ankiet prasowych, w której wypowiadali się niekatolicy wyżsi duchowni na temat możliwości zaproszenia delegowanych obserwatorów na zbliżający się sobór. Przewodniczący kościoła metodystów w Rzymie dr Mario Sbaffi oświadczył, iż metodyści zamierzają wysłać na Sobór 2 obserwatorów, a mianowicie jednego Anglika z tzw. odgałężenia Wesley i jednego Amerykanina reprezentującego tzw. episkopat. Ewangelicki proboszcz dr Jung, będący asystentem ewangelickiego obserwatora śledzącego przebieg przygotowań do II Watykańskiego Soboru Powszechnego w Rzymie profesora dra Schlinka, wyraził przekonanie, iż kościół ewangelicki reprezentowany będzie na Soborze przez 2 lub 3 obserwatorów. Z Watykanu donoszą, iż do dyspozycji obserwatorów — delegatów niekatolickich wyznań na Soborze oddana zostanie specjalna obsłużana przez tłumaczy aparatura, umożliwiająca im równoczesne śledzenie przemówień i dyskusji prowadzonych w języku łacińskim. Ponad to sekretariat dla spraw jedności chrześcijan służyć będzie obserwatorom-delegatom wszelkimi potrzebny im informacjami.

CV

Przedmioty kultu odziedziczone po swych przodkach przechowują z wielkim nabożeństwem i każdy darowany przedmiot tego kultu przyjmują z wdzięcznością. Mimo to nie uznają oni nauki katolickiej w formie nauczanej dzisiaj w Japonii. Nie ro-

zumieją np. japońskiego terminu — Sei Maria oznaczającego Matkę Boską. Są oni tak przywiązani do swych obyczajów i do tego czego ich nauczono, że odrzucają jako bezbożne wszystko to, co widzą obecnie w katolicyzmie.

MANIFEST NIEMIECKICH TEOLOGÓW EWANGELICKICH

Ogłoszony niedawno manifest drezdeńskich ewangelickich teologów niemieckich omawia problem kultu Matki Boskiej. Manifest postuluje ponowne wprowadzenie kultu Matki Boskiej do zasad wiary Kościoła ewangelickiego. Niemieccy teolodzy ewangelicy podkreślają, że kult Matki Boskiej usunięty został z kościoła ewangelickiego dopiero w XVII w., a obecnie kult ten należy przywrócić.

TROSKA O DOBRE WYCHOWANIE... ALE W AMERYCE

Co roku pod pretekstem nauki języka polskiego niemała liczba rodziców oddaje swe dzieci pod opiekę komunistycznych wychowawców. Kolonie letnie w Polsce — jakąż atrakcją dla pewnej kategorii rodziców. Ze wstydem ukrywają, że kolonie te są bezpłatne. A myśleć w ogóle nie chcą o ich skutkach na przyszłość.

W Ameryce nie udało się dotychczas komunistom zwerbować dzieci na tego rodzaju kolonie. Nie znaczy to, iż nie próbowano. Próbują i w tym roku. Oto co na ten temat pisze polski tygodnik amerykański:

W Polsce ogłoszono bez podania bliższych szczegółów, że reżym warszawski zdołał zwerbować przez swoje konsulaty w Ameryce i w Kanadzie grupy polonijnych dzieci na bezpłatne wakacje w kraju. Nie podano ile będzie tych dzieci i z jakich miast. Wiadomo tylko, że wakacje będą trwały 35 dni i dzieci będą mieszkały w obozach, kierowanych przez reżymowych nauczycieli (znanych ze swego bezbożnictwa). Po przeszkoleniu w obozach dzieci zwiedzą Polskę. Akcja ta nie jest nowa, od kilku bowiem lat reżym werbuje dzieci na wakacje w Polsce wśród Polonii we Francji, Anglii i w Niemczech. Dzieci te przeszła się w „wiedzy o obecnej Polsce”. W roku ubiegłym w jednym z takich obozów dla dziewcząt wyraźnie tłumaczono dzieciom z Francji, że nie ma Boga! Wówczas jedna z dziewczynek ostro zaprotestowała i poprosiła, żeby ją zaraz odesłano do domu. W obawie skandalu, nauczycielkę usunięto, a jako kierownika obozu wysłano jednego z księży współpracujących z reżymem.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE

„GŁOS KATOLICKI”!

GŁOS KATOLICKI

(Ciąg dalszy)

Percy nie miał pojęcia, na czym będzie polegać alokucja. Bez wątpienia trudno przypuszczać, aby papież miał wygłosić tylko zwykłe komunały, coś jednak innego można by powiedzieć wobec wątpliwości położenia? Wszystko, co widziano nawet tego ranka, ograniczało się do faktu utworzenia stanowiska prezydenta Europy a drobna moneta srebrna, którą oglądał, świadczyła o tym. Wiedzano tylko o wybuchu prześladowania katolików, stłumionym surowo przez lokalne władze. Wiedziało wreszcie o zapowiedziach, że Felsenburgh rozpoczyna dziś objazd stolic europejskich. W Turynie spodziewano się go pod koniec tygodnia. Ze wszystkich ośrodków katolickich nadchodziły depeche, błagające o wskazania, co robić. Depesze te zwiastowały że, odstępstwa szerzą się wciąż wzrastającą falą, że wszędzie grozi prześladowanie i że nawet biskupi zaczynają us tępować.

Co się tyczy osoby Ojca św., to istniała zupełnie niepewność. Wtajemniczeni milczeli. Krążyła tylko pogłoska, że papież spędził noc na modlitwie przy grobie Apostoła.

Nagle wrzawa zamieniła się w szept a wreszcie ucichła zupełnie a wzdłuż siedzeń pochyliły się głowy, otwarto bowiem drzwi obok baldachimu, a po chwili Jan, Pater Patrum, zasiadł na tronie.

Pierwszej chwili Percy nic nie rozumiał. Spoglądał tylko jak na obraz przez pełne pyłu promienie słoneczne, wdzierające się do sali mimo zasłoniętych okien i padające na dwa szeregi purpury z prawej i lewej strony, oraz na wielki szkarłatny baldachim, pod którym zasiadła biała postać. Doprawdy, południowcy umieli wywoływać efekty malarskie. Obraz bowiem był tak żywy i uroczysty, jak wizja Hostii w monstrancji, wysadzanej drogimi kamie-

ROBERT HUGON BENSON

46

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

niami. Wszystkie akcesoria odznaczały się świetnością: wysoka komnata, barwa szat, łańcuchy i krzyże, a oko posuwało się wzdłuż nich, szukając najwyższego punktu, trafiało w głębi na białą plamę matową, jakby świetność czuła się wyczerpana i niezdolna do wyjawienia najwyższej tajemnicy. Szkarłat, purpura i złoto nie były wcale zbyt cenne dla stojących na stopniach tronu. Oni potrzebowali tego. Ten jednak, który zasiadł na tronie, nie potrzebował niczego. Niech barwy gasną, niech dźwięki milkną wobec Namiestnika Bożego. A jeżeli potrzeba już wyrazu, to wyrazowi czyniła zadość ta piękna owalna twarz, ta zrównoważona głowa monarsza, te słodkie, połyskujące oczy i te wyraźne zarysowane wargi, umiejące przemawiać tak mocno. Ani jeden dźwięk nie mącił ciszy w komnacie, nie odezwał się żaden szmer ani oddech nawet z zewnątrz. Zdało się, jakoby świat pozwalał nadprzyrodzonej wystąpić bez przeszkody z obroną, zanim uzasadni i domagać się będzie wrzaskliwie jej potępienia.

Percy wysiłkiem woli stłumił własne wrażenie, zacisnął pięści i słuchał:

„...A ponieważ taki stan rzeczy, na nas kolej synowie Chrystusa, odpowiedzieć.

Nie walczymy, jak naucza nas Doktor Angelicus, przeciwko ciału i krwi, lecz przeciwko księżętom i siłom, przeciwko rząd-

com tego świata ciemności, przeciwko duchowi zdrożności na stanowiskach wysokich. Dlatego — naucza dalej ten święty — „odziej się zbroją Boga” — po czym określa nam, na czym ta zbroja polega: — pas prawdy, napierśnik sprawiedliwości, trzewik pokoju, tarcza wiary, hełm zbawienia, miecz ducha.

„Tym to więc Słowo Boże zaleca nam walczyć a nie bronią tego świata, bo królestwo Jego nie jest z tego świata i właśnie dla przypomnienia wam zasad tej walki powołał się przed oblicze Nasze.”

Głos papieża zamilkł na chwilkę a po szeregu siedzeń przeszedł szelest westchnień.

„Zawsze stanowiło mądrość poprzedników Naszych, jako też ich obowiązek, zachowywanie milczenia w pewnych chwilach, wygłaszanie zaś otwarcie i w całości tego, co Bóg radzi, w innych. Od spełnienia tego obowiązku nie może Nas powstrzymać świadomość Naszej własnej słabości i nieświadomości. Ufajmy bowiem, że Ten, który posadził Nas na tronie, raczy przemówić Naszymi ustami i użyć Naszych słów na Swoją chwałę.

„Przed wszystkim zatem konieczne jest wyjawienie Naszego sądu o nowym ruchu, jak go nazywają ludzie, wsczętym ostatnimi czasy przez rządców tego świata.

„Nie lekceważymy błogosławieństwa po koju i jdeności, ale też nie zapominamy, że ich pojawienie się było owocem wielu takich rzeczy, które potępiliśmy. Ten to pozór pokoju omamił wielu i przyczynił się do tego, iż wątpili o obietnicy Księcia Pokoju, iż tylko przez Niego mamy dostęp do Ojca. Ten prawdziwy pokój, przekraczający nasze pojmowanie, tyczy się nie tylko stosunku ludzi do ludzi, lecz najbar dziej stosunku ludzi do ich Stwórcy i co do tego właśnie nieodzownego warunku wysiłki świata okazały się niedostateczne. Ale, zaprawdę, można się dziwić, że w świecie, który odrzucił Boga, zapomniano o tym koniecznym warunku. Ludzie — wyprowadzeni na manowce przez uwodzicieli — sądzili, że jedność narodów to najwysza zdobycz tego świata, zapominając o słowach naszego Zbawiciela, który rzekł, że zstąpił nie po to, aby przynieść pokój, ale miecz i że przez wiele utrapień wstępujemy do Królestwa Bożego. Przede wszystkim więc powinien zapanować pokój pomiędzy człowiekiem a Bogiem, po czym dopiero nastąpi pokój między człowiekiem a człowiekiem. „Szukajcie przede wszystkim — powiedział Jezus Chrystus — Królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydane”.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Najbardziej zasłużonym ojcem we Francji w 1962 roku wybrany został p. Kodische. Ma on 42 lat, jest wdowcem, pełni funkcję magazyniera w Verdun.

Z okazji święta ojców wręczono mu w Paryżu nagrodę, która podkreśla jego ojcowskie zasługi. Na zdjęciu widzimy pana Kodische w otoczeniu swych dzieci z których najstarsze liczy 14 lat.

ŁUDZIE SĄ TACY

Z myślą o kosmonautach. Wyprodukowano (Japonia) syntetyczny kauczuk, niezwykle żaroodporny i sprężysty. Kurze jajko „ubrane” w cienki pokrowiec z silikonowego kauczuku doskonale wytrzymuje uderzenia o podłogę. Można się nim bawić w „odbijankę” jak gumową piłeczką. Płat tego kauczuku, o grubości mniejszej niż 1 cm, chroni znakomicie rękę od żaru płomienia palnika acetylenowego (2.750 st. C.). Trzeba minuty, by strona przeciwna, nie wystawiona na działanie płomienia nagrzała się do temperatury 40 st. C., aż 6 minut — do 230 st. C. Tym samym jest to świetny materiał ochronny dla elektronowych przyrządów pomiarowych, umieszczanych w zasobnikach kosmicznych rakiet przed działaniem przeciążeń i wysokich temperatur.

Dane ONZ o papierosach. Według ostatnich danych statystycznych ONZ, w 1961 r. ludność na kuli ziemskiej wypaliła fantastyczną liczbę 1.839 miliardów papierosów. Jest to rekord światowy. Najwięcej papierosów wypalili mieszkańcy USA, bo 506 miliardów, następnie ZSRR 245, Japonia 125, po ok. 50 miliardów wypalili mieszkańcy NRF, Włoch i Francji.

Londyn największym „handlarzem” obrazów. Obecnie w Londynie koncentruje się międzynarodowy handel obrazami. Podczas gdy w innych stolicach świata sprzedano lub kupiono w 1961 r. obrazów na kwotę 17 milionów dolarów łącznie, to w samym tylko Londynie padły rekordy najwyższych cen uzyskiwanych za jeden obraz. np. „Chłopak w czerwonej kamizelce” sprzedany został za fantastyczną sumę 600 tys. dolarów.

SZYBKI TERMOMETR

Organizm człowieka (podobnie jak i inne ciała) wysyła infra-czerwone promienie lub — inaczej mówiąc — promieniowanie cieplne. Człowiek chory „porazkuje”, czyli posiada wyższą temperaturę i w związku z tym wysyła promienie podczerwone o większym natężeniu. W Kanadzie opracowano aparat, który „zamienia” natychmiast promieniowanie podczerwone na stopnie. Jest więc to „mentalny” termometr, który pozbawia kłopotliwego dla lekarza „kwadransa” oczekiwania.

MION — ZNAK ZAPYTANIA

Na uniwersytecie w Columbii grupa fizyków eksperymentujących w dziedzinie cząstek elementarnych materii stworzyła sztuczny i niezwykle atom. Atom pierwiastka „mion”. Jądrem atomu tego pierwiastka jest dodatni mi-mezon, wokół którego krąży elektron. Nic nie wiadomo o właściwościach fizycznych tego nowego „pierwiastka”.

PRZYGNIAJĄCA WIĘKSZOŚĆ DUCHOWIEŃSTWA ODMAWIA PODPISANIA

Po zapoznaniu się z dekretem, księża zostali wezwani do niezwłocznego wyrażenia swej zgody na piśmie — przed opuszczeniem urzędowego lokalu.

Nie tedy dziwnego, że część księży (około 20%) dała się zastraszyć i uległa uciskowi tym bardziej przebiegłemu, że w wielu wypadkach kierownicy „miejscowych oddziałów Biura dla spraw kościelnych” bezczelnie powoływali się na jakiś układ z episkopatem.

Co jest godne podkreślenia, to to, że przygniatąca większość polskiego duchowieństwa odmówiła podpisania. W większości wypadków pytaniom i naleganiom odpowiadało całkowite milczenie.

W miejscowości X... siedmiu księży musiało zjawić się w miejscowym oddziale dla spraw kościelnych, na którego czele stał członek Rady Narodowej.

Księża w milczeniu wysłuchali odczytania dekretu.

— *Otwieramy dyskusję!*

Cisza.

Po pewnej chwili:

— *Nie ma pytań?*

Cisza.

— *Czy wszystko jest jasne?*

Cisza.

— *Zamykamy dyskusję.*

Bez słowa, siedmiu księży skłoniło się i opuściło salę.

Podobne sceny rozegrały się w Polsce prawie wszędzie. Zaalarmowany, polski episkopat zareagował szybko i zdecydowanie.

Wydane zostało zarządzenie nakazujące księżom, którzy wyrazili zgodę, cofnięcie jej na piśmie i przesłanie odpisu do biskupa.

Kardynał-prymas wezwał wszystkich proboszczów do Częstochowy na dzień 26 sierpnia — święto Matki Bożej Częstochowskiej.

Sprawa została przedyskutowana i wyjaśniona z dziekanami.

Dyrektywy były jasne i niedwuznaczne.

NA GRANICY „NON POSSUMUS”

„I oto jesteśmy na granicy „NON POSSUMUS”. Kościół nie może ustąpić w dziedzinie nauczania bez wyrzeczenia się swego posłannictwa. Trzeba będzie więc stawić czoła ZA WSZELKĄ CENĘ — cokolwiek by nas to mogło kosztować”.

„Nie wyobraża pan sobie, do jakiego stopnia sprawa ta nas związała z naszymi biskupami! — powiedział mi ksiądz X... Obawialiśmy się tylko jednej rzeczy: by nie rozpoczynano nowych dyskusji i nie tracono czasu”.

Nastąpiła nowa fala wezwań, środków zastraszających, a nawet gróźb.

Podlegali karze grzywny w wysokości 4.500 zł. wszyscy ci, którzy nie zgłosili do władz przed końcem października, „termin ostateczny”, ośrodków nauczania katechizmu.

Wszystkich sympatyków i przyjaciół zawiadamia się, że znany CHÓR CHŁOPCÓW Internatu Sw. Kazimierza będzie śpiewał dnia 24 czerwca 1962 w kościele polskim w Paryżu.

Audycję tą, nadawaną na kraj, można słuchać o godz. 11-tej na falach krótkich (31 m).

Sytuacja katol w P

Otóż za wyjątkiem kilku proboszczów nie wykonał za „Trzy kroki naprzód, o przód, jeden krok w tył” tii w „walce” z Kościołem pańskiej broszurce propagandy łacińskiej, czytamy dosłownie:

„Gdy więzy między nami ściśle, należy stosować tylko dwa kroki naprzód i należy to czynić w ten sposób, że się mógł twierdzić, że br...”

Trzeba przyznać, że metoda ta jest stosowana w „Strategiczne odwroty”

Kościółowi są przedstawiane rancje religijnej. W rzeźliwych, stanowiących zwierzchność biskupami — zmusza reżim...

W ten sposób wobec tryumfu episkopatu, przez duchowieństwo i nadanie dekretu z 19 sierpnia przepisy w sprawie regulary zawieszono na czas nieokreślony.

List pasterski z 2 września prymasa i wszystkich biskupów — oświadcza spokojnie:

„Ponieważ nauki, które zostały przyniesione, przeto i w szkołach, w ramach Kościoła...”

„Mamy nadzieję, że tego prawa, Konstytucji i władzami suwerennymi wiały przeszkód tej...”

„Księża, którzy mach parafialnego mawiają wszelkiego...”

„Po zniesieniu i przestali być funkcjonalnymi poborach. swe obowiązki do czynili apostołami...” (2).

MA SIĘ POTRZEBĘ POWS

Spokojna śmiałość tych, którzy, gdyby kierownicy Kościoła na swych wiernych.

Kościół ckiego olsce

ku „księży patriotów”, żaden

żądzenia.
wa kroki w tył, dwa kroki na-
taki jest formalny nakaz par-
n. Istotnie, w bezbożnej hisz-
andowej, wydanej w Ameryce
nie:

asami i Kościołem są bardzo
ktykę polegającą na robieniu
ednego kroku w tył, przy czym
osób, aby rząd ludowy cofając
ni wolności religii”.

iej więcej od piętnastu lat tak

olsce z wzorową ścisłością.
reżymu w ofensywie przeciwno-
ie za granicą jako dowód tole-
rywistości, to opór mas kato-
rty blok z duchowieństwem i
a do tych odwrótów.

ardego i niedwuznacznego Non
partego prawie jedomyślnie
ód — sądowanie opinii po wy-
nia skończyło się porażką, a
entacji nauczania religii zosta-
cresłony.

nia, podpisany przez kardynała-
upów przybyłych do Częstocho-
:

anie religii zostało w szkołach
ędziemy je kontynuowali poza
h naszego duszpasterstwa, wła-

że stosownie do obowiązują-
ytucji i układu między Kościo-
eckimi — nikt nie będzie sta-
pracy.

prowadzą naukę religii w ra-
nauczania katechizmu — od-
wynagrodzenia za tę pracę.

szkołach nauki religii, księży
cjonariuszami państwowymi o
Obecnie wykonują oni jedynie
szpasterskie, podobnie jak to
w początkach chrześcijań-

KSIEDZA, JAK CHLEBA
JEDNIEGO

słów byłaby nie do pomysle-
kości w Polsce nie mogli liczyć

Obserwowaliśmy i widzieliśmy przy pracy wielu księ-
ży polskich: w Warszawie, w Krakowie, w Katowicach,
w Poznaniu itd. Podziwialiśmy ich odwagę, ich nadzw-
yczajnego ducha, ich pogodne usposobienie i ich przed-
sięwziętość. Długo rozmawialiśmy z nimi. Im więc teraz
oddajmy głos, przepraszając naszych czytelników, że nie
możemy podać ich nazwisk.

„Nie można sobie wyrobić poglądu na polskie
duchowieństwo na podstawie kryteriów stosowa-
nych we Francji; byłoby to wyjście z fałszywego
założenia — powiedział mi ksiądz Z. „Problemy”
i „sytuacje” są różne i nie mające czasem żadnej
wspólnej miary.

„Księża polscy są szczególnie wrażliwi na opi-
nie, nieco powierzchowne, rozpowszechniane na
Zachodzie przez niektórych turystów, po zbyt
krótkim pobycie w Polsce.

„Jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwe
przedstawianie polskiego księdza jako człowieka
zacofanego, spędzającego swój czas na sporach i
walce z „barbarzyńcami”, w obronie mieszczań-
skiego światopoglądu i klerykalnej struktury.

„Ksiądz polski idzie z postępem narodu i cza-
su. Nigdzie on nie jest odcięty od narodu. Jego
życie jest twarde, ale on czuje i wie, że jest wspie-
rany przez naród. To może się wydać paradoksem,
ale Polska ludowa ma tylko do niego zaufanie,
gdz jest on wyrazicielem Kościoła.

„W swej parafii on nigdy nie jest „obcym”.
Można byłoby go porównać do ojca licznej rodzo-
ny, gdyby to porównanie nie przypominało prze-
żytku ustroju patriarchalnego. Podczas gdy jego
autorytet zależał niegdyś od jego pozycji społecznej,
dzisiaj jest on przewodnikiem wyłącznie dlatego,
że jest „człowiekiem Boga”, udzielającym sakra-
mentów i niosącym miłosierdzie Boże. On jest po-
trzebny, jak potrzebny do życia jest chleb. Naród
nasz istotnie może mieć „ślepą wiarę”. Ani prasa,
ani radio, ani kino, ani telewizja nie troszczą się
o jego wychowanie religijne. Wprost przeciwnie,
wszystkie środki propagandy z zaciekleścią uwzię-
ły się przeciwko jego wierze, t.j. przeciwko jego
życiu nadprzyrodzonym. Dla obrony swej duszy
ma on tylko swego duszpasterza, którego obdarza
zaufaniem.

„Ksiądz polski nie broni przestarzałych trady-
cji... należy on do swego narodu i czuje się jego
zarzewiem i światłością (3).

„Kościół w Polsce to nie tylko „Dom Boży”.
Jest on obecny w ogniskach domowych i sercach
ludzkich.

„Naturalnie, wszystko to dla cudzoziemca może
się wydać „niezrozumiałe”. By nas zrozumieć,
trzeba byłoby z nami żyć... i z nami cierpieć. Jak
my”.

(2) Pełny tekst tego listu pasterskiego został wydruko-
wany w „Przewodniku Katolickim” z 1 listopada 1961 r.

(3) W niektórych wypadkach cytuję zdania, których bu-
dowa być może jest mało poprawna, ale których siła prze-
konania osłabłaby pod piórem stylisty.

Ciąg dalszy nastąpi

Zaczynają się wakacje. W okresie tym „Głos Ka-
tolicki” będzie ukazywał się co dwa tygodnie. Prze-
konani jesteśmy, że i Drodzy Nasi Czytelnicy, z
zasłużonego odpoczynku opiszą swe wrażenia do
swego tygodnika.

Dobrej, słonecznej pogody życzy wszystkim
Redakcja.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Nauka języka polskiego. — W samym
tylko mieście Cleveland w Stanach Zjed-
noczonych na naukę języka polskiego u-
częszcza 1.300 dzieci. Jest to zasługa pa-
rafii polskich, które przy kościołach po-
siadają szkoły parafialne prowadzone
przez polskie zakonnice.

Nowy kościół polski w Londynie może
ocenić tylko ten, kto go zobaczy na włas-
ne oczy. Przyzwyczajeni jesteśmy we Fran-
cji do barakowego rozwiązania naszych
trudności wynikających z braku kościołów,
sal teatralnych, świetlic i ośrodków waka-
cyjnych. Kościół polski na Hammersmith
daleko odbiega od tego szblonu. Prze-
budowa wnętrza protestanckiego kościoła,
jaki nabyli Polacy została dokonana
z rozmachem i z uwzględnieniem najnow-
szych osiągnięć w dziedzinie sztuki sakral-
nej. Architekt, p. Klecki, który projekto-
wał wnętrze kościoła, postawił sobie pom-
nik, za który Polacy winni mu być wdzię-
czni. Wielu wyraża swój krytyczny sąd i
nie tai, że kościół jest zbyt nowoczesny,
— zwłaszcza Droga Krzyżowa — ale moc
Polaków uczęszcza do tego kościoła, bo
panuje w nim atmosfera modlitwy. Mło-
dzież polska sprowadza tu swoich angiels-
kich rówieśników, by się przed nimi poch-
walić swoim kościołem.

Obceni są w trakcie prace mające
rozszerzyć kościół o boczną nawę i po-
większyć sale parafialną do 500 miejsc
siedzących. Pod kościołem ma kiedyś
powstać kawiarnia, gdzie zjeżdżający się z
dalszych stron Polacy będą mogli sobie
spokojnie pogwarzyć po nabożeństwach.

Kościół, jedyny w świecie pod wezwa-
niem Św. Andrzeja Boboli, jest pięknym
pomnikiem Tysiąclecia.

Pieniądz nie ma zapachu. — Najchę-
tniej nie zajmowałbym się złotem komu-
nistów polskich, jaki miał miejsce w nie-
dziele 3 czerwca w Bruay-en-Artois. Tru-
dno jednak pominąć milczeniem korup-
cję wszechaną przez czerwonych agentów
w polskie środowisko emigracyjne. Wyda-
je im się że przekupstwem korzyści ma-
terialnych zdobędą dusze polskiego emi-
granta. Zaczynają od małych dzieci: każ-
de dziecko, które pojechało na złot do
Bruay, otrzymało balonik i torebkę cu-
kierków, nie mówiąc już o bezpłatnym
transportie autobusowym, który zafundo-
wano wszystkim chętnym.

Uważam, że organizacje katolickie wy-
ciągną również konsekwencje z postepo-
wana pewnej orkiestry z Houdain, która
wystawiła sobie niechlubne świadectwo
przegrzając do imprezy, która miała na
celu rzucenie emigracji w objęcia pol-
skich komunistów. Jeżeli chcą być wyrob-
nikami, jeżeli nie potrafią zrozumieć, że
grał za cenę potu i wyszoku robotnika
w Polsce — to jednak zgodna postawa
patriotycznej odłamu emigracji powin-
na im otworzyć oczy na rzeczywistość.

Omega

(Ciąg dalszy)

Jest ciemna noc. Niebo zasnuwane czarnymi chmurami. Tylko na przedzie pochodu palą się czerwone pochodnie. W ich ogniu od czasu do czasu ukazują się krzyż. Myśli, modlitwę, ciszę co pewien czas przerywa tętent konia. Poczynają dzień. Zorza po ranna powoli rozpędza ciemności. Ciemne postacie pielgrzymów stają się wyraźne. Przede mną maszeruje starsza pani. Blisko 60. ki, słomkowy kapelusik w jednym ręku. W drugim różaniec. Modli się, jakby była sama. Młodszy o 10 lat, zaledwie może za nią nadażyć. Co za siła, w tak słabym ciele. Niektórzy idą boso. Nikt nie skarży się na ten „bieg maratoński”. To nie przechadzka, po bulwarze nadsekwanijskim. To pielgrzymi, pokutniczy pochód. Śladami Pana. Na kalwarię i do grobu Pana.

Jest godzina 6,30. Po kilku godzinach, na wzgórzu ukazują się oczom naszym Betfage. A stąd już blisko Miasto Święte. Stąd też Chrystus rozpoczął Swój uroczysty wjazd do Miasta Dawidowego.

Drożyną wiejską, stromą, kamienistą wchodzimy do Betfage. A za chwilę do kościoła.

Kościół obecny stoi na miejscu dawnego, średniowiecznego. W tym to kościele, w r. 1876 odkryto mozaikę z czasów krzyżowych. Sceny takie, jak wskrzeszenie Łazarza, dwaj uczniowie z oślicą, pochód z palmami wyrażone w mozaice potwierdzają przekaz ewangeliczny, że stąd Chrystus Pan rozpoczął Swój triumfalny wjazd do Miasta Świętego.

Przed wyruszeniem w dalszą drogę, w Betfage słuchamy Mszy św. Formularz o Chrystusie — Królu. Po Mszy św. formuje się pochód. Każdy otrzymuje do ręki dużą palmę palestyńską. Wśród śpiewu liturgicznego: „Pueri Hebreorum, portantes ramos olivarum...” powoli i w skupieniu ruszamy ku Miastu Świętemu. Zaledwie 3 km odległe jest Betfage od Jerozolimy.

Dochodzimy do góry Oliwnej. Zatrzymujemy się przy samym ogrodzie Getsemani. U naszych stóp ściele się Jerozolima. Jesteśmy jakby w ekstazie. I w jednej chwili wszystko, co czytało się w Piśmie św. o

Pielgrzymka do Ziemi świętej

Chrystusie, Mieście i wypadkach, które tu miały miejsce tłoczą się do głowy i serca. Miasto wybrane przez Pana. Z swą wielką historią, ale i tragedią. Tu, gdzieś w pobliżu, na górze Oliwnej płakały Boskie oczy Pana, że miasto nie poznało dnia nawiedzenia Jego. Ciężko za swój upór na wezwanie Boże pokutowało to miasto w ciągu historii. Zdobywane, palone, rabowane. I na miejscu świątyni jerozolimskiej pyszni się mahometański meczet Omara. A miasto święte w ręku Muzułmanów. W ciszy i skupieniu schodzimy z góry Oliwnej do Miasta. Miasto zamykają potężne mury Saladyna. Przechodzimy poprzez łożysko potoku Cedronu. Do miasta wkraczymy bramą Owczą, zwaną tak że Szczepana.

Idziemy wąskimi uliczkami, by za chwilę wejść na świętą, bolesną Drogę Krzyżową Pana.

Tu szedł Nasz Zbawiciel z krzyżem. Padł pod nim kilka razy. Pot i Krew Najświętsza Naszego Zbawcy uswięciła ten bruk. Jak Mojżesz kiedyś należałoby zdjąć sandały i człochać się na kolanach, bo droga ta świętą jest.

Przechodzimy obok kościoła Sw. Anny, Ubiczowania, Skazania; mijamy stację, przesuwamy się pod łukiem: „Ecce Homo”. Tu wrócimy później, na Drogę Krzyżową. Obecnie odtwarzamy Niedzielę Palmową. Triumfalny wjazd Chrystusa Króla. I zdawało się nam, że czas cofnął się o 2 tys. lat. Ze my wmieszani w tłumy mieszkańców Jerozolimy wprowadzamy Chrystusa do Miasta Dawidowego.

Chwał Jeruzalem, Pana! Syjonie, uwielbiaj Boga Twego. Hosanna Synowi Dawidowemu!

Echo potężnych śpiewów uderza o mury, wąskie ulice i wibruje gdzieś, wysoko na Syjonie. Radość wypełnia nasze dusze. I jak kiedyś Izraelici idąc do świątyni Pana, śpiewali psalm radości, że stopy ich wchodziły do świętego przybytku Boga, tak i my podobnie: „Uradowałem się z tego,

co mi powiedziano, do domu Pana pójdzie my...”

I nareszcie jesteśmy u celu naszego pielgrzymowania. Z świętym skupieniem wchodzimy w progi starej bazyliki Grobu Pańskiego. Nie łatwo zebrać wszystkie uczucia które naraz uderzają do głowy. Tu człowiek zabił Boga w ciele. Tu zabity Chrystus po 3 dniach zmartwychwstał. Tu dokonała się krwawa, zbawcza Ofiara. Po dzień dzisiejszy pawtarza Ją każda Msza św. Drogo kosztowały Pana nasze grzechy. Bezcenna jest dusza ludzka. Bo oczyszczona Krwią Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Dochodzimy do Grobu Chrystusa. Oczy i serca nasze z największą czcią zwracają się do krypty grobowej. Wchodzimy je den za drugim do niszy. Padamy na kolana. I niegodnie usta całują płytę grobową, na której 3 dni spoczywało umęczone Ciało naszego Pana.

Chciałoby się zostać tu. Zostać jak najdłużej, myśleć i przemyśleć Mękę i śmierć Syna Bożego.

Lecz trzeba iść. Na tydzień zatrzymuje my się w świętym Mieście. Trzeba się gdzieś ulokować. Dano nam „Knights Palace Hotel.” stary i wielki hotel arabski. Nazwa przypomina Anglików, którzy swego czasu byli gospodarzami Miasta i Kraju.

Chyba każdy ksiądz chciałby, choć raz odprawić niekrwawą Ofiarę, tam, gdzie Chrystus celebrował Krwawą. Miałem szczęście aż dwa razy odprawić Mszę św. w bazylice Grobu Chrystusowego. A w inne dni każdy z nas starał się celebrować w innych sanktuariach. W kościele ubiczowania, skazania (Lithostrotos), Getsemani, w kościele Zbawiciela, u OO. Franciszkanów.

BAZYLIKA GROBU PANSKIEGO

„Loca sancta” — święte miejsca od wieków sprowadzały pielgrzymów z całego świata. Nawet wtedy, kiedy Palestynę zajmowali Saraceni. A jednym bezsprzecznie z pierwszych „świętych miejsc” to Kalwaria, gdzie dokonało się odkupienie świata. Męką i śmiercią Syna Bożego.

Od najdawniejszych początków chrześcijaństwa otaczali Gólgotę należną czcią.

Cesarz Hadrian (r. 135), chcąc raz na zawsze pozbawić chrześcijan dostępu do Gólgoty, każe pokryć całe wzgórze grubym nasypem ziemnym. I by miejsce sprofanować w gaju posadzonem na Gólgocie każe ustawić posąg Jowisza i Wenery. Ale, jak dziś tak i dawniej zaślepieni wrogowie Krzyża i Boga, nieświadomie służą Opatrzności Bożej.

Pokryta nasypem ziemnym Kalwaria, nie naruszona zachowała się do czasów Konstancyi Wielkiej. Jego matka, św. Helena mogła bez trudności, po odrzuceniu nasypu, odnaleźć Gólgotę, grób i sam Krzyż Chrystusa. (326 r.).

Ks. dr Jan Wolniak
(Ciąg dalszy nastąpi)

Pomoc rodzinie

W każdej formie

DO POLSKI:

każdy artykuł stąd, lub krajowy bez jakichkolwiek opłat przy odbiorze (żywność, tekstylia, węgiel) — oraz gotówkę. Wysyłamy również paczki ze świeżymi pomarańczami, cytrynami itp. Bez opłat, przy odbiorze. Ceny obniżone. Gwarantowana szybka dostawa.

— Zadzajcie cenników —

„ORANIA”

16, rue Vezelay, — PARIS (8).

DO ROSJI:

każdy żądany artykuł i kilkadziesiąt paczek standartowych, wszystkie kosztą płatne u nas, odbiorca nie ma żadnych opłat; także gotówkę, wypłacaną tam na miejscu w ciągu 15 dni.

WSZELKIE WYJAZDY

i sprowadzanie krewnych z Polski, — wyśle Ci, lub załatwi najpewniej, najprędzej i na odpowiedzialność firmy, biuro:

między nami kobietami...

CHLEB POSILA I UPIĘKSZA

Mówimy często przy różnych okazjach o naszym chlebie codziennym, lub chlebie powszednim, o który prosimy w modlitwie. Bardzo długo nie zdawali sobie ludzie sprawy z tego, jak dalece ten chleb powszedni jest niezbędny w odżywianiu i jak duża jest jego wartość. Jak długo przeliczano wartość odżywczą chleba tylko na kalorie, nie brano pod uwagę różnicy pomiędzy poszczególnymi gatunkami chleba — biały, jasny czy ciemny, chleb był do niedawna uznany za jednakowo cenne, wysokokaloryczne pożywienie.

Z biegiem czasu, w badaniu problemu racjonalnego odżywiania, sprawa nieco się skomplikowała — jak wykazały badania — chleb ma różną wartość odżywczą w zależności od tego, z jakiej mąki został zrobiony. Chleb ciemny z mąki razowej bije na głowę chleb z mąki jasnej. Sole mineralne, metale, jak: żelazo, miedź, wapń oraz sód, ważne dla organizmu, znajdują się w chlebie ciemnym w dużej ilości. W ciemnym chlebie znajduje się siedmiokrotna ilość (w stosunku do chleba białego) witaminy B1, sześć razy więcej żelaza i cztery razy więcej miedzi i wapnia oraz podwójna ilość witaminy B6.

RABARBAR I AGREST NAJWCZEŚNIEJSZE OWOCE

Kisiel witaminowy z rabarbaru z sosem waniliowym. 50 dkg rabarbaru, 5 dkg mąki ziemniaczanej, 30 dkg cukru, $\frac{3}{4}$ l. wody, pół l. mleka, laska wanilii, 4 dkg mąki, 3 żółtka, 15 dkg. cukru.

Ugotować wodę z cukrem, zagaęcić mąką ziemniaczaną, odstawić jak ostygnie wprowadzić do kisielu. Surowy rabarbar przekręcony przez maszynkę, wraz z sokiem rozlać na miseczki i połączyć sosem waniliowym. Sos robi się gotując mleko z wanilią — żółtka uciera się w donicy z cukrem, dodaje się mąkę — zaparza się jaja połową gorącego mleka. Wlać wszystko do reszty mleka i zagotować, do brzo mieszając. Sos waniliowy jest do rabarbaru konieczny.

Mus z rabarbaru. 50 dkg rabarbaru, 15 dkg cukru, 4 białka, pół dkg żelatyny. Żelatynę namoczyć, rabarbar umyć, pokrajać w kawałki, nie obierając go rozgotować i przetrzeć przez sito, białka u-

Chleb jasny i bułki nie posiadają witaminy E i fluoru (szczególnie ważny dla zębienia). Krótko mówiąc, czarny chleb zawiera potrzebne składniki pokarmowe, podnieca pracę jelit, a pewien wysiłek konieczny przy gryzieniu kromki ciemnego chleba utrzymuje w dobrym stanie zdrowotnym zęby i dziąsła.

Nie odsądzajmy jednak smacznej, chrupiącej bułki od „czci i wiary”. Wielkie zalety smakowe pieczywa białego, jego łatwości strawności sprawiają, że jest ono niezbędne dla dietetyków oraz ludzi o schorzeniach przewodu pokarmowego.

W czasie licznych doświadczalnych podróży lekarze przekonali się, że właśnie chleb z pełnej, żytniej mąki chronił ich przed chorobami skóry, na które cierpią ludzie w czasie dalekich morskich rejsów. Wiele jeszcze można by wyliczać ważnych funkcji, jakie spełnia w organizmie chleb — poprzestaniemy jednak na tym, co już powiedziano. Ważne natomiast jest stwierdzenie, że mleko jako dodatek do chleba, sprawia, że chleb z mlekiem jest pełnowartościowym pożywieniem. Białko, witaminy i kwasy aminowe zawarte w mleku uzupełniają „braki” pieczywa i dlatego... popijajmy chleb mlekiem.

bić na sztywną pianę, żelatynę rozpuścić w gorącej wodzie. Do przecieru rabarbarowego dodać cukier, pianę, rozpuszczoną żelatynę, lekko wymieszać, włożyć na szklaną salaterkę i ostudzić.

Tarteletka z rabarborem. Kruchym ciastem, zrobionym z 30 dkg mąki, 15 dkg margaryny i 15 dkg cukru — cienko wyłożyć okrągłą foremkę, robiąc wkoło rancik, 50 dkg rabarbaru umyć, oczyścić, pokrajać w cienkie plasterki. Położyć na cieście, posypać grubo cukrem z cynamonem. Upiec w dobrze gorącym piecu. Podać po wierzchu żółtkiem rozbitym z cukrem, śmietaną i chwilę zapiec.

Tak samo robi się tarteletkę z agrestem.

Szarlotka z rabarbaru. Cienkie plasterki czerstwej bułki posmarować z obu stron cienko margaryną — wyłożyć nimi dno i boki formy, lub rondla. Środek wypełnić rabarborem, cienko pokrojonym i posypanem cukrem z cynamonem. Na wierzchu znów pokryć plasterkami smarowanej bułki. Zapiec w dobrze gorącym piecu 45 minut. Wyłożoną szarlotkę zasypać przez sitko cukrem.

SKUTKI GADATLIWOSCI

Do jednej ze stacji benzynowej w Miami na Florydzie podjechała samochodem 41-letnia pani Inez Davis i w czasie tankowania samochodu poprosiła o pozwolenie zatelefonowania. Gdy rozmowa przeciągnęła się już ponad godzinę, kierownik stacji zwrócił jej uprzejmie uwagę, by zechciała już zakończyć konwersację i zwolnić telefon. Gdy nie warto to żadnego skutku, po paru minutach zdenerwowany kierownik wyrwał pani Inez słuchawkę z ręki i zawiesił ją. Niezrażona tym bynajmniej niewiasta sięgnęła spokojnie po książkę telefoniczną, by nakręcić nowy numer. Wówczas kierownik uciekł się do bardziej „skutecznej” srodka argumentacji: wyjął rewolwer i postrzelił dwukrotnie gadatliwą niewiastę, po czym oddał się w ręce policji. Mimo iż stan zranionej pani Inez jest b. ciężki, należy przypuszczać, iż sąd znajdzie dla nieszczęsnego kierownika jakies oko liczności łagodzące.

DWIE ZAKONNICE

Taki tytuł nosi pierwsza książka, napisana przez — jak się okazało — nie tylko zawodową złodziejkę, ale świetną powieściopisarkę. Książka jest sensacją świata literackiego Paryża. Napisana została przez p. Annę Hure, która po skończeniu uniwersytetu zakochała się w paryskim włamywaczu. Przyłączyła się do bandy złodziei i wzięła udział w wielu włamaniach. Skazana w 1959 r. na 7 lat więzienia znajdowała się w więzieniu na prowincji pod opieką sióstr zakonnych.

Obserwowała życie zakonnice i napisała ciekawą psychologiczną powieść p.t. „Dwie zakonnice”.

Jest to historia słynnej markizy włoskiej, zakochanej w wielkim poecie okresu międzywojennego Gabrielu d'Annunzio, rzucającej dla niego męża i dzieci i oddającej mu cały swój majątek. Porzucona potem przez poetę wstępuje do zakonu i oddaje się dziełu miłosierdzia. Drużga zakonnica jest prostą chłopką, która w habitcie zakonnym uczęszcza na uniwersytet, zdaje doktorat z archeologii i staje się wielką uczoną. Obie zakonnice rozszerzają działalność swojego zakonu, który staje się ośrodkiem życia religijnego Francji. Pani Hure przesłała swój rękopis do znanego domu wydawniczego Flammarion. Kierownik literacki wydawnictwa wydał tę książkę w nakładzie 200 tys. egzemplarzy. Nakład został momentalnie wykupiony i obecnie przygotowuje się drugie wydanie.

Związek Literatów Francuskich wystąpił do prezydenta Republiki o przedterminowe zwolnienie pisarki, która obecnie przygotowuje drugą powieść. Istnieją wszelkie dane, że nie będzie więcej brała udziału w wyprawach złodziejskich. Za uzyskane pieniądze ma zamiar kupić nad morzem willę i nadal pisać powieści.

Życia emigracji

Polski Odpust w Montaigu

lug pielgrzymów. Tkwi mi w pamięci moja pielgrzymka do Piekar. Wówczas reżimowa policja robiła wszystko, by nie dopuścić pielgrzymów do cudownego miejsca. Niemile te wspomnienia staram się zatrzeć. Bo oto spostrzegam wokół parku bazyliki pełno jarmarcznych kramów z dewocjonaliami, zabawkami, trąbkami, piernikami i wszelkimi innymi łakociami. Mrowie ludzkie zalega ulce, skleady i kramy.

Prawdziwy polski odpust, — wrywa mi się głośna refleksja.

I natychmiast kojarzę to z trąbką, którą kiedyś "gwizdnąłem" żydowi z kramu właśnie na takim odpuscie. Miała chyba wartość 10 groszy. Mając ją już w kieszeni — bałem się odejść. Przyszedszy do domu — bałem się ją pokazać. Bo, jasne to, każdy odgadnie: albo ukradłem trąbkę, albo 10 groszy. Zepsułem sobie cały odpust. Już nań nie wróciłem, choć z radością 9 letniego dzieciaka czekałem na dzień ten przez rok cały. Trąbkę wyrzuciłem. Ale wyrzuty sumienia trwają do dziś. Budzi mię czasem koszmarny sen. Cały spocony chcę ukryć się przed żydem, przed ojcem, a zwłaszcza — przed Bogiem.

Zauważyłem, że w Belgii Polacy się modlą. Mocno się modlą. W czasie sumy, odprawionej przez ks. Rektora Repkę w asyście ks. Strójwąsa z Namur i ks. Górniaka z Retinne. Głos 3 tys. polskich pielgrzymów sięgnął chyba przed tron Pośredniczki wszystkich łask. Wszyscy inni księża słuchali spowiedzi. A była ich moc wielka.

Wyszedł kaznodzieja. Mówili, że z Francji i że nazywa się Ojciec Wiktor Maria. Basem, wyrazistością wymowy i pięknym językiem polskim, a nie na ostatku i treścią podnosił na duchu wielotysięczną brać polską. Słuchano go w skupieniu.

Pomyślałem sobie:

Coby się stało z całą emigracją, gdyby wśród niej, z takim zaparciem się siebie, nie pracowali księża polscy? Wiare, polskość i całą wartość moralną — im do zawdzięczenia.

Niezatarte wrażenie wywarła na mnie potężna i malownicza procesja popołudniowa. Z Przenajświętszym Sakramentem, w otoczeniu strojnych górników polskich, z śpiewem, ulicami i zboczami kalwarii szła polska procesja.

Jak ongiś w Polsce, choć zagranicą w Belgii.

Następnie uroczyste odnowienie ślubów Jasnogórskich, suplikacje, błogosławieństwo i ostatnie słowo ks. Rektora. Tkwi mi z nich coś w pamięci.

Przyszła dziś do mnie panna z KSMP — mówił ks. Rektor — chce mi pokazać skarb. Ukazując torebeczkę, powiada: — **To ziemia z Polski. Niema wątpliwości, — ciągnął dalej, — że młodzież polska jest wierna Ojczyźnie. Szósty rok nowenny Tysiąclecia chce utrwalić jej wierność wobec Boga. Bo wierność Bogu jest gwarancją, że naród polski nie zginie. Przykład starszych zas jest rękojmnią wierności młodzieży. Z tym przekonaniem wracajcie do waszych domów.**

Przy tradycyjnej dobrej kawie, jaką na pożegnanie stawia redaktor "Głosu Katolickiego" dowiaduję się, że emigracja polska w Belgii wchodzi jakby w drugi swój okres życia. Coraz mniej pracuje w kopalniach, które zniszczyły pierwsze bohaterskie pokolenie. Druga generacja ma lepsze zajęcia, sporo z nich studiuje. Szkoda, że większość tylko w szkołach technicznych. Ale ks. redaktor Stopa spodziewa się, że dalsze pokolenie zrozumie ważność studiów humanistycznych, otwierających drzwi do wyższych stanowisk. Tam kierują Polaków księża, w tym duchu stara się pisać "Głos Katolicki".

A jak przedstawia się problem czytelników na Emigracji — stawiam pytanie.

— **Właśnie. Dopóty wszyscy nie będą doceniali samowyszktałenia, dopóty zostaną na poziomie prac technicznych i fizycznych. Głód wiedzy budzi dopiero chęć kształcenia dzieci.**

A później w formie dowcipu kończy:

— **Gdyby w Belgii było 10 panów Bagniskich, który z właściwą sobie warszawską fantazją sprzedał dziś w przeciągu pół godziny setkę egzemplarzy "Głosu", — nie było by wogóle problemu z wydaniem tygodnika katolickiego.**

NIEMCY

CZTERY AKADEMIE W 15-TU DNIACH

Młodzież — to przyszłość narodu!

Świadomość powyższej prawdy nakazuje wielką troskę o wychowanie i wyrobienie młodego pokolenia. Zadanie to — poza domem, szkołą i Kościołem — spełniają organizacje młodzieżowe, tak religijne jak i kulturalno-społeczne.

Młodzież jest też przyszłością emigracji polskiej. Stąd — po wyjściu jej ze szkoły — organizujemy ją w stowarzyszeniach i kółkach, wpajając w młodą serca i umysły ducha naszych ojców i narodowych tradycji przygotowując ją do podjęcia w przyszłości odpowiednich zadań.

Parafia Hannover-Hildesheim może pod tym względem być przykładem. Tam

młodzież nie tylko zorganizowano, głównie w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, ale przygotowuje się ją powoli do niedalekiej pracy samodzielnej dla dobra Polonii i Ojczyzny. W tym celu służą regularne zebrania stowarzyszeń, wypełnianie regulaminów i powziętych zadań, ćwiczenia i próby sekcji oraz występy na scenach, gdzie młodym daje się okazję do wyrabiania śmiałości, orientacji, zachowania się i opanowania głosu, wymowy, myślenia i innych zdolności.

Cztery akademie 3-majowe, które młodzież z Hannoveru i Hildesheimu ostatnio przygotowała i urządziła, były właśnie doskonałą szkołą i ćwiczeniem w tym kierunku, a dla ośrodków polskich wspólnym przeżyciem patriotycznym.

Akademie te odbyły się 13 maja w Hildesheim, 20 maja w Hannoverze, 23 maja w Steyerbergu (w Grupie MSO i 29 maja w Fallingbostel (też w Grupie MSO). Program przygotowany i wykonany pod świetnym kierownictwem p. Króla, obejmował pieśni, muzykę i tańce narodowe, przemówienia, referat i deklamacje oraz przedstawienie. Zmieniało go odpowiednio do środowiska i czasu, jaki miano do dyspozycji.

W Hildesheimie i Hannoverze, poza młodzieżą starszą, wystąpiły także i dzieci szkolne.

W Hannoverze, gdzie przez scenę przeszło w różnych występach i rolach około stu osób, wzięła udział grupka młodzieży z Dortmundu, którą przywiózł przew. ks. Woźniak. Jej występ był pięknym kwiatkiem w bukietcie ogólnego programu, trwającego ponad 3 godziny.

W Steyerbergu i Fallingbostel, dokąd młodzież z Hildesheimu i Hannoveru dojechała trzema autobusami, akademie zrobiły przemiłe i niezatarte wrażenie. Dowodem tego były nie tylko entuzjastyczne oklaski, ale hojnie datki pieniężne, przyjęcia i zaproszenia z następnymi występami.

W tym szkicowym sprawozdaniu, które możnaby rozciągnąć na kilka stron druku, pragniemy wyrazić głęboką wdzięczność tak dla organizatorów i wykonawców akademii jak i dla publiczności.

Poza przew. ks. Prob. Dubielem i opiekunami organizacji młodzieżowych: p. Piotrowską, J. Łodziakiem, p. Dobiesem z Hildesheimu i innymi — należy się szczególne gorące podziękowanie p. Królowi za jego niezamordowaną i pełną poświęcenia pracę oświatową — kulturalną wśród młodzieży. P. Król poza swoją zawodową pracą, poza prowadzeniem dwóch polskich szkółek w Hildesheimie i w Hannoverze, znajduje jeszcze czas dla oddania swoich zdolności i sił dla polskiej młodzieży. Przew. ks. Prob. Woźniakowi, który swoją obecnością i przemówieniami jeszcze bardziej ożywił i urozmaicił występy; oraz kierownictwu placówek MSO w Steyerbergu z p. majorem Leszczyńskim i MSO w Fallingbostel z p. pułkownikiem Ostapowiczem za szczerą współpracę, serdeczne przyjęcie i ofiarność na rzecz młodzieży.

Bóg zapłać wszystkim za wszystko!

Cześć młodzieży, która, oby nadal kroczyła tak wspaniałomyślnie w przyszłość!

O. M. Fryszkiewicz.

P.S.

O. Melchior Fryszkiewicz, pisząc to sprawozdanie, przez skromność nie wspominał nic o sobie a nawet zastrzegł się, aby o nim cokolwiek wspominać. Nie byłoby jednak sprawiedliwie, gdybym, wysyłając ten artykuł, nie wspomniał, że właśnie O. Fryszkiewicz zajmuje się naszą młodzieżą w Hannoverze, i nadaje jej właściwy kierunek.

Ks. Stefan Dubiel.

FRANCJA

KOMUNIKAT ZARZĄDU KOMISJI OŚWIATOWEJ POLSKIEJ EMIGRACJI WE FRANCJI

Każdego roku Zarząd Komisji Oświatowej Polskiej Emigracji we Francji organizuje zbiórkę na oświatę wśród rodaków. Jeszcze nie jest za późno złożyć datki na ten cel, mając na uwadze że nasz syn czy córka powinien być Polakiem nie tylko z urodzenia ale i w świadomości.

Tą drogą przyczyniamy się by młode pokolenie na emigracji poznawało historię Polski i zachowało dumę narodową.

Osoby zajmujące się przeprowadzeniem Zbiórki na Oświatę proszone są o odsyłanie tych pieniędzy na adres skarbnika K.O. Ambrożego Alojzy, 28, rue Domremy, Barlin — P. de C. — C.C.P. 1984-30 Lille.

Mądry K.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Dowiadujemy się, oddając numer do druku, że J.E. ks. bp Rupp, sekretarz Komisji Episkopatu dla cudzoziemców, i wielki przyjaciel Polaków, został mianowany biskupem ordynariuszem w Monaco.

Redakcja „Głosu Katolickiego” dołącza się do życzeń tak wielkiej rzeszy przyjaciół J.E. Ks. bpa Rupp, z nadzieją, że, jak dotychczas, sprawy polskich dusz nie pozostaną mu obce.

NIEZALEŻNE NAUCZYCIELSTWO OBRADUJE

Wydawało się, że dzień Zielonych Świątek jest nieodpowiednim dniem na zjazd. Tymczasem nigdy jeszcze nie zjechało się tylu nauczycieli, co na ostatni zjazd w Lille. Przybyli ze wszystkich stron Francji w poczuciu ważnej roli jaką spełniają na emigracji.

Po Mszy św. w czasie której ks. prof. Kiek wygłosił okolicznościowe kazanie prezes p. Strutyński, otworzył w Domu Kombatanta Polskiego w Lille zjazd powitaniem gości i minutą milczenia na uczczenie zmarłych nauczycieli.

Ks. Kiek, reprezentujący Polską Misję Katolicką we Francji, wezwał obecnych do przeciwstawienia się nasłanym najmiotom, którzy za ruble chcą posiadać duszę polskiego dziecka. — Ks. Olejnik, dyrektor Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt zwrócił uwagę na ważność szkolnictwa oraz prosił o pomoc w utrzymaniu języka polskiego jako pierwszego ję-

zyka obcego przy egzaminach państwowych, zaznaczając się bowiem tendencje zmierzające do tego, by język polski był dopuszczalny do egzaminu tylko jako drugi język obcy. — P. Michał Kwiatkowski, wydawca „Narodowca” nawiązując do Zesłania Ducha św. mówił o wyższości rozumu nad uczuciem i podkreślił pomoc udzielaną szkolnictwu przez władze francuskie. — Prezes Kongresu Polonii Francuskiej p. Kudlikowski zwrócił uwagę obecnym na zlot dzieci w roku 1963. — Ks. Stolarek, dyrektor „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej” podkreślił ważność wychowania ideowego dziecka polskiego na emigracji, które winno uodpornić je na zakusy korupcji materialistycznej komunistów i wskazał na dorobek nauczycielstwa niezależnego (70 nauczycieli — 245 punktów nauczania języka polskiego) oraz na dorobek prasy katolickiej we Francji (własne drukarnie i wydawnictwa). — Szczęśliwie oklaski zebrał p. Mądry, prezes Komisji Oświatowej zawiadamiając, że K.O. będzie finansować podręcznik do nauczania języka polskiego.

Związy i bardzo interesujący wykład na temat „Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej” wygłosił p. Marian Czarniecki z Paryża.

Po przerwie obiadowej zajmowano się wewnętrznymi sprawami Związku oraz wyborem nowych władz, do których weszli: Bolesław Kukuryk — prezes, Ida Olkuszniak — sekretarka, Józefa Baczyńska — skarbniczka, Stanisław Górski i Helena Kudlikowska — wiceprezesi, Maria Brożek — zastępczyni sekretarki, Zofia Czechowska — zastępczyni skarbniczki. Komisja rewizyjna: Wł. Kubczak, St. Białecka, Grendel. Sąd koleżeński: Wyczesany, Woś, Grochowska Irena.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

O. Władysław OFM — Bordeaux (Gir.) — zebrane w czasie pracy apostołskiej w Południowo Zachodniej Francji 129,10
Ks. Krzoska Alojzy — od Rodaków z terenu Parafii Pol. Dammarie les Lys (S. et M.)

Zebrano przed koś. w Dammarie	110,
w Provins	64,50
w Nemours	43,50
w Gien	22,
Stow. Polsko Katolickie z Dam.	50,
Bractwo Żyw. Róż. z Dammarie	50,
KSMP z Dammarie	10,
Koło Ministrantów z Dammarie	5,
p. Dacek Józefa	5,
p. Radomska z Nemours	10,
p. Krakowska	10,
p. Chała z Gien	10,

p. Gmerek

10,

Ks. Zając Franciszek OMI — Potigny (Calvados) z parafii dojazdowej Le Havre 90,
p. Prez. Jakubowska Leokadia — od Rodaków z kolonii polskiej — Trieux (M. M.) zebrały pp. Jakubowska i Krawczyk 210,
Ks. Pakuła Józef OMI — Calonne Ricourt (P. de C.)

Zebrano przed kościołem	300,
Matki Róż.	100,
Mężowie Katolicy	20,
Chór kościelny „Harmonia”	20,
Polki im. Dąbrówka	20,
Osoby prywatne	40,

r a z e m NF 500,

Ks. Dziekan Babirecki Michał C.M. — z terenu parafii polskiej — St Etienne (Loire) 280,

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268-75 — PARS I.

JAN STABLINSKI, DROGOWY MISTRZ FRANCJI



Oto nasz rodak, znany wszystkim mistrz sportu cyklistycznego, w momencie wręczania tradycyjnego bukietu kwiatów.

— Mamusiu, a co ludzie mieli, zanim wynaleziono telewizję?
— Spokój, syneczku.

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHELIEU 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5.20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

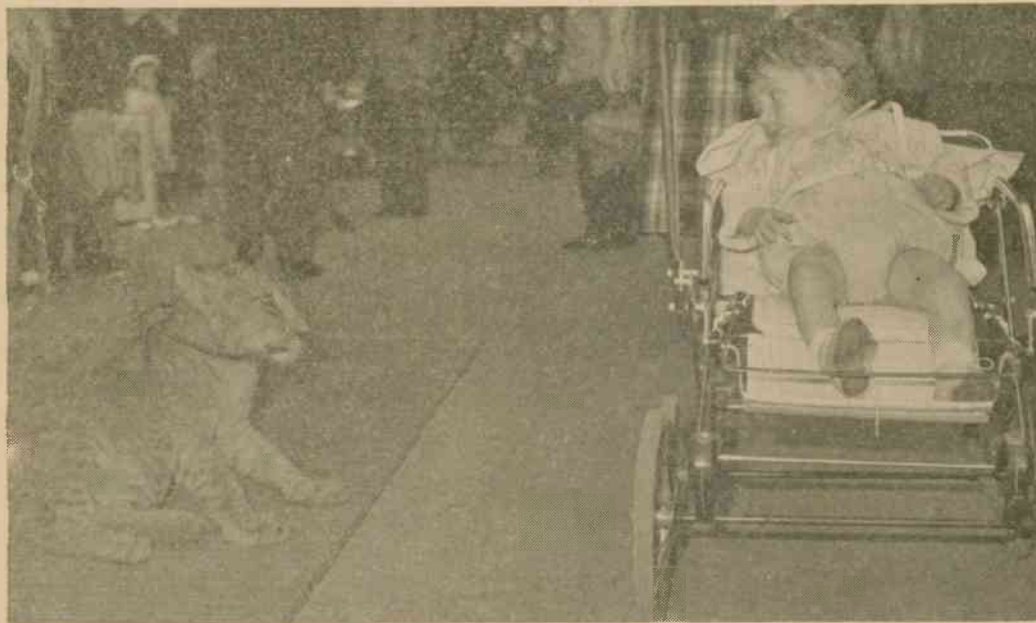
N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTE-sous-JOUARRE (S. et M.)

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

NIESPODZIEWANE SPOTKANIE NA ULICY PARYŻA



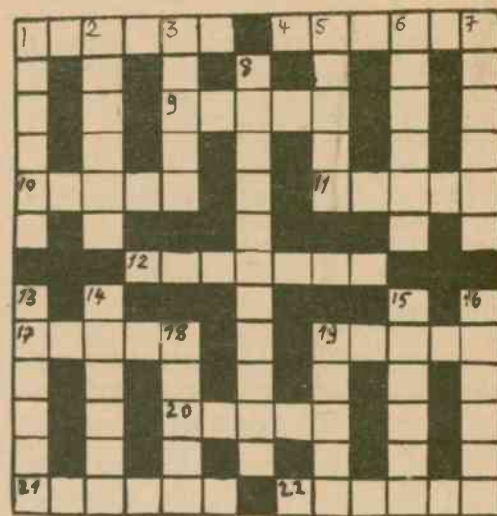
"Mały człowieczek" nie wydaje się wcale być zdziwiony ze spotkania z trzymiesięcznym lwiatkiem trzymanym na smyczy przez właścicielkę.

MISTRZOWIE SWEJ RASY



W Bernie w Szwajcarii zorganizowano wielki psi konkurs. Brało w nim udział 1.400 psów różnych ras. Pierwszą nagrodę uzyskała grupa 6 bernardynów, których przedstawia zdjęcie wraz z zokonnikami, którzy je wyhodowali i dali tresurę.

Krzyżówka nr 71



Poziomo: 1. Dostojnik kościelny. 4. Niedbaluch, niechluj. 9. W ostatnim czasie szyje się z niego bieliznę. 10. Szajka, zgraja. 11. Znany skrót oznaczający Kierownictwo Dywersji Armii Krajowej przeciw niemieckim okupantom. 12. Kawaleria. 17. Zabobony. 19. Dawniej zastępowała go klepsydra. 20. Dopóki. 21. Ziemia, dzielnica, okolica. 22. Upały.

Pionowo: 1. Można być grubym jak ona. 2. Najlepszy śpiewak w naszych parkach. 3. Zjednoczenie. 5. Główny plac w mieście. 6. Rozklekotana bryczka. 7. Pożywienie. 8. Tak się określa miłość, gdy jest idealna, wolna od zmysłowości. 13. Tworzy się często przy wejściu do autobusu, ale ma go również piesek. 14. Ostrzy się nią kosę. 15. Przerażenie, przestrasz. 16. Tkaniny z przedstawieniami rodzajowymi, których nazwa wywodzi się od znanej w północnej Francji miasta. 18. Nieduża miejscowość pod Valenciennes w północnej Francji. 19. Zamyka drzwi; czasem jest fortecą.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 10 lipca br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki Nr 68.

Poziomo: 1. Krosty. 4. Niecka. 9. Krowa. 11. Oliwa. 12. Erytrea. 17. Rampa. 19. Leman. 20. Mekka. 21. Teksas. 22. Mszyce.

Pionowo: 1. Krosno. 2. Oberek. 3. Tykwa. 5. Idaho. 6. Chopin. 7. Ananas. 8. Koziętulski. 13. Prymat. 14. Kminek. 15. Zmysły. 16. Anemie. 18. Agawa. 19. Lamus.

Rozwiązania nadesłali: Tarkowski Edmund z Issy les Moulinaux (Seine), Kafanke Alfred z Paryża, Piasecki Tadeusz z Wittenheim (Ht-Rhin), Ocet Juliusz z Ans (Belgia), Gozdowski Władysław z Hayange (Moselle), Chwistek Ludwik z Joudreville (Moselle), Karyszkowska Halina z Voiron (Isere).

Nagrodę otrzymuje Kafanke Oskar z Paryża.